Nr 6. Kraków, dnia 16go Marca 1877. Rok IX.

Włościanin.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina" zarazem i przedpłatę na „Zagrodę" — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 cent. 15.—W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba pisma 3 tal.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

17 S. Gertrudy p.	21 S. Benedykta op.
18 N. 5 Biała. Edwarda.	22 C. Oktawiana m.
19 P. Józefa obl. N. P.	23 P. Katarzyny król.
20 W. Eufemii i Teod.	24 S. Gabryela arch.

Adres redakcyi:
Księgarnia A. Dygasińskiego w Krakowie.

Król Kazimierz Wielki

zwany inaczéj

Królem Chłopków

przez Nadbużanina.

Dawno to bardzo bo będzie już z pięćset lat temu panował w Polskiéj ziemi król Kazimierz Piast nazwany Wielkim. Przydomek ten nadanym mu został nie dla wysokiego wzrostu, ale dla czynów jego sławnych i wielkich, któremi ten król wsławił swe imię. — Nazwano go także królem Chłopków, gdyż lubił włościan, a uważając ich za swoje dzieci, zawsze wymierzał sprawiedliwości jeżeli tylko z jaką skargą udali się do niego, jak również wspierał ich w czasie głodu z nieurodzaju lub pomorku. — Król ten był synem króla Władysława Łokietka, który to tak dzielnie pobił Niemców pod Płowcami i po śmierci jego wstąpił na tron w r. 1333. Trzeba wam wiedzieć, że Polska wówczas była jeszcze bardzo słaba nie dawno bowiem połączona w jedno z różnych drobnych księstw na jakie była podzieloną, pustoszona przez Tatarów, Niemcow i Litwinów, którzy wówczas byli jeszcze poganami i dopiero daleko późniéj połączyli się z nami przyjąwszy chrześcijaństwo, nie miała dość sił do skutecznego oporu licznym nieprzyjaciołom jacy ją otaczali. — Zmarły król Władysław Łokietek był wielkim wojownikiem, ale choć całe życie prawie przepędził na koniu i mężnie bił nieprzyjaciół ojczyzny, potrafił tylko jako tako zasłonić ją od zupełnego rozszarpania nie mógł jednak nadać jéj téj siły i potęgi, bo ciągłe wojny i napady nieprzyjaciół wyniszczyły kraj do ostatka, skarb był pusty, gdyż dla ciągłych wojen musiano trzymać dużo wojska, które wiele kosztowało a naród był już tak wyniszczony i biedny, że podatków płacić nie mógł. Pojmujecie więc, że król Kazimierz obejmując rządy nad krajem naszym musiał być w wielkim kłopocie, i nic dziwnego, gdyż widział grożące ze wszystkich stron niebezpieczeństwa Ojczyźnie a nie miał środków ratunku.

Tego samego dnia, w którym został koronowanym, kiedy już wszyscy dworzanie assystujący przy tym obrzędzie rozeszli się, młody król (miał bowiem w chwili objęcia rządów dopiero 23 lat) siedział w jednéj z komnat zamku krakowskiego na Wawelu zamyślony i smutny.— Smutnym był, bo kochał kraj, więc bolał nad jego nieszczęściami i myślał w jaki sposób mógłby uratować go i powrócić tę potęgę jaką miał niegdyś za czasów Bolesława Chrobrego. Biorąc koronę z rąh arcybiskupa gnieźnieńskiego przysiągł bronić całości Ojczyzny i starać się o jéj szczęście, a jako człowiek uczciwy chcąc dotrzymać złożonéj przysięgi szukał sposobów przezwyciężenia powstających zewsząd trudności i niebezpieczeństw. Kiedy król tak rozmyśla wszedł do komnaty Jaśko z Melsztyna kanclerz królestwa poważny starzec z długą siwą brodą. — Król ocknął się z zamyślenia i przyjaźnie powitał kanclerza, którego szanował jako rozumnego i uczciwego człowieka.

„Przebacz mi Najjaśniejszy Panie" rzekł kanclerz zbliżając się z głębokim ukłonem do króla, „że wchodzę tu nie wołany przez Ciebie, ale ufny w to, że nieboszczyk król Władysław

chętnie słuchał słów moich, mam nadzieję, że i syn jego nie pogardzi radami swego wiernego sługi i przyjaciela i chętnie mi udzieli ucho.“ „Mów kanclerzu“ rzekł król, „znana nam twoja uczciwość i rozum, więc chętnie posłuchamy tego, co masz nam powiedzieć.“— „Najjaśniejszy Panie“ — rzekł kanclerz — „masz trudne zadanie przed sobą, Ojczyzna powierzyła w Twe ręce swe losy, czy czujesz w sobie dość sił, aby nie zawieść zaufania narodu, który się Tobie powierza, czy chcesz aby imię Twoje było kiedyś błogosławionem przez potomnych?“ — „To będzie celem mego życia,“ — rzekł król, „widzę, że mam trudną i ciężką przed sobą pracę, lecz spodziewam się, że jak ty kanclerzu, tak i inni doświadczeni doradcy i przyjaciele ojca mego zechcą mi dopomódz, abym mógł stać się godnym zaufania narodu.“ — „Powiedz mi Najjaśniejszy Panie“ mówił daléj kanclerz „w jaki sposób chcesz sprawować rządy, w ślady którego z przodków Twoich sławnego rodu Piastów chciałbyś wstępować. Czy chciałbyś jak Bolesławy Chrobry i Krzywousty starać się tylko o wojenną sławę, rozszerzać granicę Twéj ziemi, szczerbić miecze o bramy nieprzyjacielskich stolic, rozgłosić imię swoje po świecie całym, nie będąc wszakże pewnym, czy następcy Twoi potrafią utrzymać te zdobycze? Czy chciałbyś znowu zdawszy wszystko na wolę Bożą przedrzemać na tronie czas Twego panowania jak to zrobili Biały i Czarny Leszkowie, Kędzierżawy i Wstydliwy Bolesławy? Czy miałbyś zostać naprzykład jak Wacław Czeski i Mieczysław Stary nie dziedzicem lecz dzierżawcą twéj ziemi i wysysać ją do ostatniéj kropli z zamożności, zbierać skarby nie dbając, że lud biedny mrze z głodu? — A może jak ojciec Twój ś. p. król Władysław chcesz mieczem zasłaniać się od niedoli, całe życie nie zdjąć hełmu i pancerza, a przed śmiercią przekonać się że miecz Twój nie odsunął ani na cal grożących ojczyźnie nieszczęść, że zwycięstwa Twoje nie tylko nie osłabiły wrogów, ale wzbudziły w nich zemstę i nienawiść, i wrogowie ci groźni i potężni jak dawniéj czyhają tylko na sposobną chwilę aby się pomścić za poniesione klęski na osłabionym i wyniszczonym wojnami kraju.— A może wolałbyś nie dbając o wojenną sławę starać się tylko o szczęścia i bogactwa twéj ziemi, rozkrzewiać nauki, handel, przemysł, być ojcem i sędzią Twego ludu tak, jak byli Kazimierz Odnowiciel i Kazimierz Sprawiedliwy?“

„O tak! tak!“ zawołał młody król „takim chcę być, chcę aby wszyscy bez wyjątku poddani moi byli szczęśliwi, aby żyli pod rządem moim jak dzieci w domu ojca. Nad sławę wojenną milsze mi szczęście mego ludu i wdzięczność jego.“ — „Dobrze Najjaśniejszy Panie“ rzekł kanclerz — „poznają w Tobie nieodrodnego potomka Piastów. Staraj się naprzód pozawierać pokój ze wszystkiemi sąsiadami to będziesz miał wolne ręce do zajęcia się wewnętrznym urządzaniem kraju, bądź sprawiedliwym dla wszystkich, nie pozwól bogatym ciemiężyć biednych, opiekuj się ludem rolniczym, bo w nim siła i potęga kraju, bądź ojcem całego twego ludu, a kiedy pod rządem Twoim Polska stanie się silną i potężną, więcéj wsławisz Twe imię niż podbojami obcych krajów i rozszerzaniem granic. We mnie zaś Najjaśniejszy Panie znajdziesz zawsze tak wiernego i przywiązanego do Ciebie sługę, jakim byłem dla ojca Twego, i mam nadzieję, że rady starca co już nie jedno widział i przeżył na świecie przydać się mogą Waszéj królewskiéj Mości.“ To mówiąc kanclerz skłonił się nisko królowi, który go serdecznie uściskał uradowany, że w takich ciężkich kłopotach, znalazł przecież kogoś co nie tylko chętnie się ofiaruje z radą i pomocą, ale jeszcze wskazuje sposób do uniknięcia grożących nieszczęść. — Król posłuchał rad starca i pierwszym czynem jego było pozawieranie pokoju i przymierza ze wszystkiemi sąsiadami. — Od strony Litwy i Węgier mógł być spokojnym, gdyż jeszcze za syna ojca ożenił się był z córką Wielkiego księcia Litewskiego Giedymina Aldoną, która będąc poganką przyjęła wiarę chrześciańską i na chrzcie świętym dostała imię Anny, a król węgierski znowu ożenił się z siostrą Kazimierza. — Tak więc przyjaźń z Litwą i Węgrami zabezpieczała Polskę z południa i ze wschodu, pozostawał tylko król czeski, który chciał być koniecznie królem Polskim i kraj nasz przyłączyć do swego królestwa tudzież niemiecki zakon krzyżaków.— Zakon ten sprowadzony do Polski przez Konrada Księcia Mazowieckiego dla obrony ziem naszych od pogan Prusaków, wykarmiony polskim chlebem wzrosłszy w potęgę na naszéj ziemi, po zawojowaniu pogan obrócił oręż swój przeciwko tym, którzy mu dali przytułek i stał się najgorszym i najzawziętszym z wrogów Polski. — Słusznie mówi stare przysłowie, „że póki świat światem nie będzie niemiec ani moskal polakowi bratem.“ Krzyżaków tych polacy wykarmili na swéj ziemi jak żmiję na łonie a oni za chleb oddali kamień i kąsali tę rękę co ich żywiła.—Z kró-

lem Czeskim nasz Kazimierz zawarł pokój w mieście Wyszehradzie d. 22 Listopada 1335 roku mocą którego król czeski za 20,000 kóp groszy czeskich z rzekł się wszelkich pretensyi do korony Polskiéj tudzież do zwierzchnictwa nad Szląskiem i Mazowszem. Z krzyżakami zawarto zaś taką umowę, że mieli oddać Polsce ziemię Dobrzyńską i Kujawy, a za to wziąść sobie Pomorze i ziemię Chełmińską zobowiązując się wszakże do złożenia hołdu z tych ziem królowi. — Chociaż jednak wojna ustała i obie strony zgadzały się na powyższą ugodę, chciwe niemcy chcąc zatrzymać dla siebie wszystkie te ziemie zwlekali wykonanie warunków aż do r. 1343 w którym zawartą została powtórna ugoda i warunki te dotrzymane. Król Kazimierz będąc bezdzietnym i nie mając nadziei potomstwa przysposobił za następcę po sobie syna swéj siostry Ludwika króla węgierskiego, utrwalając tym sposobem przyjaźń i zgodę z Węgrami. — Tak tedy uspokoiwszy się ze wszystkich stron zajął się wewnętrznem urządzeniem kraju, zaludnianiem pustéj ziemi, budowaniem nowych miast i wsi; wspieraniem rolnictwa i handlu tudzież wznoszeniem zamków warownych w którychby mieszkańcy w czasie wojny znaleść mogli obronę i przytułek. Z przyczyny ciągłych wojen jakie poprzednio były prowadzone zagęściły się w kraju rozboje, tak że nie tylko kupcy nie mogli przewozić spokojnie towarów, ani inni mieszkańcy podróżować po kraju, ale nawet nikt w swoim domu bezpiecznym nie był.

Otóż król zajął się szczególniéj wytępianiem włóczęgów i rozbójników naznaczając na schwytanych srogie kary tak, że wkrótce bezprawia te ustały. — Takie bezpieczeństwo, tudzież zrobienie nowych wygodnych dróg wpłynęło na wielkie rozwinięcie się handlu i bogactwa krajowego.—W tym czasie Maćko Borkowicz wojewoda poznański nie słuchając króla, z bandą podobnych sobie łotrów napadał i grabił podróżnych i kupców na drogach publicznych ufny w to, że mając na swoje rozkazy liczne bandy rozbójników, tudzież warowny zamek, który zdobyć nie łatwo było żadna kara dosięgnąć go nie może. Tak jednak nie było, zły wojewoda dostał się pewnego razu w ręce żołnierzy królewskich i stawiony przed sądem został skazany na śmierć z głodu. Odpokutował też sowicie za wszystkie popełnione zbrodnie, za tyle przelanéj krwi niewinnéj, bo król rozkazał go wsadzić w podziemiach zamku Olsztyńskiego, którego zwaliska znajdują się do dziś dnia koło Częstochowy dając mu za całe pożywienie wiązkę siana i dzbanek wody i tam też ów groźny niegdyś rozbójnik umarł w strasznych cierpieniach gryząc z głodu własne ciało.— Król Kazimierz tak srogi i bezlitośny dla złych, dla dobrych znowu był prawdziwym ojcem i każdy mógł śmiało się udawać do niego czy to o pomoc w potrzebie, czy też o sprawiedliwość a mógł być pewnym, że jak jedno tak drugie natychmiast otrzyma. Znał kmieć do roli przywiązany szacunek dla panów i powinności swoje, ale też i panom nie wolno było uciemiężać poddanych jak to się późniéj nie raz na nieszczęście działo, bo król surowo takie rzeczy karał. Pewnego razu dwóch panów równie złych i niegodziwych jak wspomniany wyżéj Maćko Borkowicz, niejacy Piotr Pszonka dziedzic Szczekarzowa i jego sąsiad i przyjaciel Otto Toporczyk wyjechali sobie na polowanie. Było to jakoś wkrótce przed żniwami, kiedy bujne żyto już prawie dojrzałe pokrywało pola oczekując sierpa i radując swym widokiem obiecującym obfite plony lud pracowity. Ci niedobrzy panowie nie tylko nie uważali, że pora ta wcale nieodpowiednia dla pilnowania, ale jeszcze konno z liczną zgrają psów pędzili za zwierzyną przez zboża depcząc i marnując ludzką pracę. Biedni wieśniacy zaszli im drogę i ze łzami w oczach prosili o zaprzestanie takiéj złéj zabawy, przypominali, że to grzech marnować tak Boże dary, a kiedy już na to nie pamiętają, to niech się przynajmniéj zmiłują nad biednym ludem i nie narażają go na ostatnią nędzę i głód, który niezawodnie czeka jak mu tak całe zboże wytratują.— Ale ci panowie nie tylko nie ulitowali się łez i próśb ludu, ale jeszcze kazali służbie batogami porozpędzać biednych wieśniaków wołając na nich z urągowiskiem: „Precz z drogi podłe chamy, jeżeli nie chcecie zdychać z głodu, to idźcie do swego chłopskiego króla Kazimierza, aby wam dał jeść.“ —

Nie wiedzieli niegodziwcy, że sami wydali wyrok na siebie, bo król przyjąwszy łaskawie skargę pokrzywdzonyoh wieśniaków zawezwał tych panów przed swój sąd i kazał im natychmiast zapłacić za poczynione szkody w zbożu, nadto rozkazał wieśniakom dać im tyle batów, ile ciż od nich otrzymali. — Dumni pankowie ukarani tak surowo nie chcieli jednak przyznać że na to zasłużyli, ale owszem pałając zemstą, szukali sposobów odwetowania nie tylko wieśniakom, ale i królowi za zapłacone pieniądze tudzież otrzymane baty. — Udali się więc do Litwinów, którzy jak już mówiłem, nie byli je-

szcze wówczas połączeni z nami, namawiając ich do napadu na Polskę. Litewski książe Giedyamin teść Kazimierza już wówczas nie żył, więc Litwini znowu byli naszemi nieprzyjaciółmi, a wiedząc o bogactwie Polski z chęcią usłuchali namowy Pszonki i Toporczyka obiecując sobie obfitą zdobycz.— Ci zaś niegodziwcy słuchając swéj zemsty i dumy stali się matkobójcami, bo prowadzili wrogów na swoją Matkę ojczyznę. — Nadto posunęli zdradę swoją do tego stopnia, że sami służyli Litwinom za przewodników wskazując im miejsca najsłabiéj bronione i w których łatwą a wielką zdobycz dostać by mogli. — Litwini doszli lasami aż do brzegów Wisły i tam zatrzymali się mając zamiar przebycia téj rzeki i rozpoczęcia na drugim brzegu pustoszenia i rabunku naszego kraju, w którym się wcale napadu takiego nie spodziewano. Podczas gdy Litwini obozowali w lesie, Pszonka i Toporczyk udali się na brzegi Wisły szukać brodu, którymby ich bezpiecznie przeprowadzić mogli i znalazłszy takowy naznaczyli go tykami, potem zaś powrócili do obozu Litewskiego donosząc o tem.— Już noc była zapadła, przeprawę więc odłożono do drugiego dnia tymczasem rybacy nadwiślańscy postrzegłszy zatknięte tyki a wiedząc o pobycie Litwinów w okolicznych lasach domyślili się jakiejś zdrady, wyjęli je więc z tego miejsca i pozatykali w jak najgłębszem. Litwini na drugi dzień przybywszy na brzegi Wisły widząc tyki śmiało rzucili się w wodę będąc upewnieni przez Pszonkę i Toporczyka, że tam znajduje się bród dogodny do przejścia, lecz w miejsce niego natrafili w samym środku na wir, który naj zręczniejszy rybak zaledwie mógłby przebyć czółnem, a nigdy zaś człowiek uzbrojony i na koniu.

Większa część Litwinów potonęła, ci zaś co pozostali na brzegu widząc śmierć towarzyszy posądzili swoich przewodników o zdradę i będąc przekonani, że Pszonka i Toporczyk jako nieprzyjaciele Litwinów umyślnie ich naprowadzili na zgubę, popowieszawszy obydwóch na drzewach spiesznie powrócili do siebie.

Grożący więc Polsce napad spełzł na niczem, a zdrajcy odnieśli zasłużoną karę. Taki los podobnych łotrów spotyka, pogardzeni od swoich znajdują zwykle zgubę z rąk tych, którym się zaprzedali, i którym chcieli wydać Ojczyznę i rodaków. — Bo też zdrada jest najnikczemniejszą ze wszystkich występków a szpieg i zdrajca nawet nie zasługuje na imię człowieka. *) — W tym czasie powstała krótka wojna z Czechami, gdyż Jan król Czeski chciał zmusić do hołdowania sobie, książąt szląskich Piastów podległych Polsce. — Kazimierz zajął w czasie téj wojny ziemię Wschowską, a król Czeski długo i daremnie oblegał Świdnicę, późniéj zaś zdobył Landshat miasto należące do księcia Lignickiego Bolesława, lecz tenże wkrótce odzyskał stratę i wypędził ze swego miasta Czechów wprowadziwszy tam żołnierzy ukrytych na wozach z jarzynami.

Późniejszy odjazd króla Czeskiego aż pod Kraków został szczęśliwie odparty i tak się zakończyła ta wojna wskutek któréj ziemia Wschowska pozostała przy Polsce. Poprzednio jeszcze t. j. w roku 1340 przyłączył Kazimierz do Polski Ruś Czerwoną czyli dzisiejszą Galicyę z miastami Lwowem, Przemyślem i Haliczem i odparł w r. 1341 najazd Tatarów, którzy kraj nasz aż po Wisłę spustoszyli.

Rozszerzywszy tak granice państwa pomyślał król o nadaniu praw któreby zabezpieczały mienie, życie każdego mieszkańca. Dla tego zwoławszy zjazd do Wiślicy w r. 1347 ogłosił tam Statut czyli zebranie praw jakiemi się dotąd Polacy rządzić mieli. Na danie tego Statutu wsławiło na wieki imię wielkiego króla, jak również przyczyniło się nie mało do pomyślności i szczęścia kraju bo nie tylko zabezpieczało mienie i życie każdego ale gruntowało spokój i porządek.

Korzystając z wojen Litwy z Krzyżakami król zajął Wołyń w r. 1340, który wprawdzie

*) Wczasie powstania 1863 jeden kolonista z okolic Białéj Podlaskiéj naprowadził moskali na kryjących się w pobliskich lasach kilkunastu powstańców, których pomordowano.— Obiecano mu za to pięć rubli po które gdy przyszedł do Białéj, pułkownik moskiewski oddając mu je poradził, aby sobie kupił postronek. Kolonista ze zdziwieniem zapytał, na co mu się zdać może postronek. — „A jak cię polacy wieszać będą“ odrzekł tenże, „to na czemże powieszą, czy mają go kupować dla ciebie.“ — „I nie powieszą“ powiedział szpieg, „pan pułkownik przecie nie pozwoli, aby tak wiernego sługę cesarskiego jak ja miał taki koniec spotkać.“ — „Ja ręczę ci honorem“ odpowiedział pułkownik,“ że to ciebie nie minie, a ja cię wcale bronić nie będę, bo naszemu carowi takich łajdaków co za pięć rubli dwadzieścia dusz swoich braci sprzedają, na służbę nie trzeba. Za to coś zrobił podług ugody zapłacam ci, więcéj zaś nie masz prawa żądać niczego. — Zdrada nam potrzebna, ale zdrajców nie cierpiemy i pogardzamy niemi.“—Słowa pułkownika moskiewskiego sprawdziły się, szpieg ten przy samym końcu powstania został zastrzelony przez jednego z naszych. Zdrada zawsze zasłużoną odbierze nagrodę prędzéj czy późniéj.

w następnym roku musiał oddać, gdyż Litwa spustoszyła Małopolskę, lecz za to w r. 1352 wsparty przez swego siostrzeńca Ludwika króla węgierskiego zajął go powtórnie i przyłączył stanowczo do Polski. Tak samo przyłączył wkrótce Mazowsze, które choć mało oddzielnych książąt, lecz ci byli obowiązani uznać zwierzchictwo króla i złożyć mu hołd. — Spokojny ze wszystkich stron rozszerzywszy znacznie granice król zajął się urządzeniem przyłączonéj nie dawno Rusi Czerwonéj nadając miasto Lwów prawem magdeburgskiem, jak również pozwolił mieszkać swobodnie w Polsce i wykonywać swoje obrzędy religijne Tatarom ormijanom i żydom. I z téj to przyczyny tylu żydów znajduje się dziś w Polsce, bo prześladowani za swoją wiarę w innych krajach uciekali do Polski, gdzie znajdywali bezpieczeństwo i swobodę wyznania. Żydzi jednakże bardzo źle się wywdzięczyli za dobrodziejstwa naszego króla, bo do téj pory jeszcze nie chcą się wcale uznać za synów téj ziemi, która ich żywi swym chlebem i w nich mamy nie rodaków i braci, ale wrogów, bo jak w królestwie Polskim łączą się z moskalami, tak w Galicyi i Poznańskim z niemcami, i wszelkiemi sposobami starają się nam szkodzić. Macie jednak z tego przykład jak dobrze było w naszéj Polsce jaka w niéj panowała swoboda już od tak dawna, kiedy nawet nie życzliwe nam żydostwo u nas znalazło kąt spokojny.

Kiedy na całym świecie prowadzono wojny religijne i prześladowano ludzi obcego wyznania, nasi królowie nie bronili nikomu modlić się do Boga jak chce i jak umie, a dziś kiedy świat powinien być rozumniejszym jak dawniéj, a nawet Turcy i Chińczycy nie prześladują nikogo za wiarę; jedni moskale tylko mordują braci naszych Podlasiaków za to, że nie chcą przyjąć schyzmy o czem wam opowiem późniéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lud Podlaski.

Czy wy znacie bracia moi
Ten Podlasian dzielny ród?
Czarny sukman, niskie chaty,
Lecz to z sercem mężny lud.

Lud pokorny i cierpliwy
I od Boga przyjmie wszystko,
I nie milsze żadne dziwy
Nad domowe mu ognisko. —

Przy niém życie, miłość grzeje
I cierpienie, choć jak dymy,
Choć w nich gorsko okopcieje,
Ból mu miły bo rodzimy.

I na swojem on przestaje
Nie ma kłótni ni zazdrości,
Kontent z tego co Bóg daje
Czy z cierpienia, czy z radości.

Ziemię własną gdy zaorze
To bezpieczna przyszłość bytu,
Ona rodzi dary Boże
Z niéj ma wszystko bez przesytu.

Choć pokorny jednak stały
I cierpliwy, prosty, szczery,
Chętny w pracy, w boju śmiały,
To też lud ten bohatery.

Przy tem cichy i pobożny,
Więc serdeczne tu pacierze
Wdzięczny Bogu i nie trwożny
Więc trwa wiernie w Ojców wierze.

I gdy teraz moskal dziki
Chce mu wydrzeć wiarę jego,
To napróżno najezdniki
Krew najlepszą toczą z niego;

On tak stale i tak śmiało
Przy swéj wierze ciągle stoi,
Okrywając się wciąż chwałą
Męczarń śmierci się nie boi.

Krzywdy jednak nie zapomni
Lecz ma w sercu zapisaną,
On wrogowi ją przypomni
Gdy czas przyjdzie zemsty za nią;

A gdy zawrze bój za wiarę
Za Ojczyznę z moskalami,
Błysną kosy, szable stare,
Oj źle będzie z tyranami.

Nadbużanin.

ŁUBIN.

Uprawa łubinu w rolnictwie jest bardzo dawno znaną, gdyż starożytni Rzymianie zasiewali biały łubin na paszę dla bydła i na nawóz zielony. Kapitan pruski Wulfen z Piecpuhl był pierwszy, który łubin począł w Niemczech uprawiać i sprowadził go około r. 1826 z Francyi, i używał na nawóz zielony. Od roku 1841 upowszechnił się łubin między włościanami z Alt-

marku, ale nie biały, który wcześno posiany łatwo wywarzał i w jesieni często niedojrzywał, lecz niebieski i żółty dużo sposobniejsze do aklimatyzowania w Prusach północnych.

Przy panującym ciągle nieurodzaju ziemniaków, począł łubin zwracać uwagę gospodarzy niemieckich, jako roślina nad wszystkie inne wdzięczniejsza na paszę i na nawóz zielony w gruntach piaszczystych i nadto jałowych dla innych roślin pastewnych. Urodzajność łubinu w gruntach tak niewdzięcznych jak są niektóre piaski w Prusach, zjednała łubinom pochwały sięgające do bajeczności. W przekonaniu, że podobne zachwalenia sprawiają zawód w rzeczywistości i wiodą raczéj do zaniedbania rzeczy przechwalonéj, niżeli do ulepszeń i próbowania nowości, opisałem uprawę i użycie lubinu z całą oględnością, jaka przystoi miłośnictwu prawdy i postępu.

W gruncie suchym i ubogim udaje się łubin niebieski lepiéj niżeli żółty, bypło je chętniéj ziarno niebieskiego, plon jego jest większy niżeli żółtego i łatwiejszy do zebrania, bo strączki niebieskiego są mniéj skłonne do pryskania na słońcu. Lecz za to ma łubin żółty inne zalety, które mu dają częstokroć pierwszeństwo nad niebieskim. Uprawa żółtego wymaga mniéj ziarna do siewu, łodygi jego są miękkie i dadzą się kosić w czasie dojrzałości, mogą też służyć dla owiec na paszę, gdy niebieski wyrywany być musi podobnie jak konopie, a twarde jego łodygi na nawóz tylko przydać się mogą. Nadewszystko zaś wymaga łubin niebieski gruntu bardzo oczyszczonego z chwastów, gdy one żółtemu nierównie mniéj szkodzą.

Co do składu chemicznego, to ma łubin żółty więcéj części azotnych, ale za to grubszą łupkę, niebieski zaś więcéj gumy a mniejszą łupkę ziarna, pożywniejszym jest zatém żółty.

Żaden gatunek łubinu nie znosi gruntu mokrego, ani obfitego w wapno, pobierają zaś wszystkie więcéj żelaza z roli, niż inne pastewne rośliny. Własność ta czyni je właśnie bardzo pożytecznemi dla gruntów, gdzie koniczyna wcale się nie udaje lub bardzo mało paszy daje. Łubin jest najsposobniejszą rośliną do uprawy gruntów, w których nie opłaca się jeszcze nakład łożony na silne nawozy sztuczne, a inwentarz dla braku paszy pomnożony być nie może.

Nasienie łubinu, bobu, grochów i makuchy, są silnemi pokarmami, t. j. paszą, w któréj przeważają azotne części składowe. Dla największego spożytkowania mięsza się je z pokarmami ubogiemi w azot np. z rzepą, ziemniakami, sianem, słomą i t. d. w ten sposób, że powstanie mieszanina zawierająca ciał bezazotnych pokarmowych 2 do 3 razy więcéj, niżeli ich jest w nasieniu żółtego łubinu. Łubiny dadzą niewątpliwie wyborną karmę do tuczenia owiec, wołów i świń. Mnogie doświadczenia przekonywają, że zawarta w nich gorycz źle wpływa na mléko krów dojnych, obficie łubinem karmionych.

Wyjąwszy dla owiec, które surowe i całe ziarno jedzą, najlepiéj jest dawać łubin w stanie szrutowanym. Równe części szrutowanego łubinu i jęczmienia mają być bardzo dobrą strawą dla koni. Dla bydła rogatego polecają moczenie łubinu w ciepłéj wodzie i polewanie sieczki tą mieszaniną. Woda może z łubinu połowę części pożywnych azotnych wyciągnąć, gdyż znajduje się w nim po większéj części w stanie białka rozpuszczalnego w wodzie. Dla tego nie należy nigdy na bok odlewać wodę, w któréj łubin moczono, lecz owszem wypada ją użyć do sieczki. Tak samo, rozumi się, iż w próbie oddalenia zbytecznéj goryczy ziarna łubinowego, dla lepszego użycia go na paszę, nie należy ługować go przez moczenie w wodzie, albo wcale w ługu.

Grunt. Łubin udaje się dobrze w gruncie piasczystym. W lepszych i więcéj zwięzłych ziemiach korzystniéj jest uprawiać rośliny zwierzętom przyjemniejsze niż łubin. W wapiennych gruntach zarówno jak mokrych i w białkach marglowych jest daremną uprawa łubinu, gdyż nie udaje się wcale.

Wysiew. Sieje się nieco późniéj od grochu, gdy już nie ma obawy silnych przymrozków polnych. Najwłaściwszą do tego porą jest połowa kwietnia i pierwsze dni maja. Im grunt jest cieplejszy i lżejszy, tém późniéj może być siany, a jednak dojrzeje. Pół korca nasienia jest dostateczne, gdy jest ziarno bardzo dorodne. W ogóle zaś 20 do 23 garncy wystarczają do obsiania jednego morga dla zbioru nasienia, przeznaczającząś łubin na paszę lub na nawóz zielony, trzeba siać gęściéj.

Uprawa roli. Czy łubin ma być siany na świeżym nawozie, czy też w drugim lub trzecim posiewie? Doświadczenie wskazuje, że łubin nie należy siać na świeżym nawozie ani w bardzo silnym gruncie, gdyż rośnie wówczas nadto bujno i nie dojrzewa. Najlepiéj jest siać łubin w gruncie lekkim piaskowym, kiedy zorano rolę w jesieni na 8 cali głęboko; na wiosnę

skoro pole dobrze obeschło, przejeżdża się bronami poprzednio i zasiewa następnie. Nie trzeba siać łubinu w skiby wcale nieprzewleczone broną, bo ziarnka jego okrągłe staczają się łatwo między skiby i schodzą natenczas zbyt gęsto.

Sprzęt łubinu jest trudny. Oznaki dojrzałości łubinu żółtego i niebieskiego są następujące: Skoro u żółtego łubinu opadną listki z wierzchołka środkowego pędu krzaka, gdyby nawet na niektórych bocznych pędach albo gałązkach kwiat się jeszcze znajdował: skoro daléj na środkowym pędzie, jako głównéj części łubinu, znajdujące się strączki będą wykształcone, a na strączkach bocznych pędów, późniéj dojrzewających, nie okaże się już żaden przyrost ale raczéj żółknienie; jeżeli otworżowszy strączki okaże się już skórka ziarna słabo nakrapiana, natenczas łubin jest dosyć żrały, aby go na nasienie kosić można. Zostawiając łubin dłużéj na pniu, t. j. do tak zwanéj żółtéj dojrzałości, pękają strączki i wysypują się ziarnka. Czas sprzętu jest najwazniejszą okolicznością, a po kilku próbach łatwo go umiarkować; w czém zbłądzić łatwiéj przez opóźnienié, niżeli przez pośpiech.

Przy suchéj pogodzie należy zwozić łubin z rana, gdyż wtedy nie tak łatwo strączki pękają przez wtrząsanie widłami, jak po południu. Wóz powinien mieć półkoszki wysłane płachtami, aby wyłuszczone ziarna nie ginęły wypadając pomiędzy szczeble drabin.

Zbiór łubinu na siano zielone; próbowany w Niemczech nie udał się nigdy należycie: trzeba stałéj pogody i traci się zawsze najlepsze części, któremi są listki. Jedyny sposób sprzątania łubinu na siano jest ten używany do robienia siana brunatnego. W 3 do 4 dni po skoszeniu i zupełném zwiędnieniu łubinu, co się ściśle oznaczyć nie da, składa się go w kopy. W tych zagrzewa się w parę dni oo 40 stopni t. j. tak, że trudno jest ręką wytrzymać ciepło wewnątrz kopy. Po tém zagrzaniu rozrzuca się na cienkie warstwy i postępuje podług pogody skupiając go na drugi dzień w mniejsze kopy i susząc przez rozrzucanie powtórne, dokąd nie przybrał z żółtéj barwy brunatną. W ten sposób traci siano łubinowe pierwotny smak gorzki, a dostaje lekko kwaśnego.

Bydło i konie gardzą tém sianém, owce zaś jedzą je bardzo chętnie i byle nie ciągle i bez przemiany dawane, służy im bardzo dobrze. Zielony i świeży łubin jedzą owce mniéj chętnie; a dostając często świeżego łubinu, zdaje się, iż tracą na dobroci wełny.

Siano łubinowe nieustępowałoby nic innému sianowi w pożywności, a co do ilości bywa z jednego morga wiedeńskiego siana łubinowego 40 do 80 centnarów, podług tego jaki był urodzaj.

Łubin na nasienie zarówno jak siano jego, nie dają się dobrze przechować na stajniach lub w murowanych stodołach: składają się zwykle w stérty albo szopy przynajmniéj, których ściany nie strzegą od wolnego przewiewu powietrza. Inaczéj pleśnieje łatwo. Młoczenie ma być środkiem zapobiegającym pleśnieniu siana łubinowego.

Przechowanie i omłot dojrzałego łubinu. Po zwiezieniu do stodoły zostawia się łubin nietknięty tak długo w sąsiekach, dopóki się nie wypoci. Młócić nie wypada pierwéj, niż kilka tygodni po zbiorze i ten tylko, który jest przeznaczony na paszę, przeznaczony zaś do siewu trzeba przechować do wiosny w słomie, gdyż w późnéj jesieni lub w zimie do szpiklerza naciąga łatwo wilgoci z powietrza, pleśnieje i pęcznieje a przez to utraca własność kiełkowania. Jeżeli zajdzie potrzeba młócenia nasiennego łubinu, należy go zostawić zmięszany z plewami, w których się dobrze przechowa.

Plon. Przy dosyć wczesnym zasiewie, głęboko przeoranéj i czystéj roli, a sprzyjającéj pogodzie w czasie sprzętu, mozna dosyć pewno liczyć w przecięciu na 12 korcy z morga wiedeńskiego. W wyjątkowych razach zbierano 24 korce i więcéj. Zbiór z morga suchéj słomy, liści, łupin i ziarna razem można przyjąć w przecięciu na 40 centn. z morga wiedeńskiego.

Wartość łubinu na nawóz zielony, znana już za czasów starożytnych, została w nowszych podniesioną przez jednych, zaprzeczoną przez innych. Obornik i silne nawozy sztuczne mają wartość wyższą nad wartość zielonych nawozów. W braku jednakże pierwszego i drugich zasługuje nawóz zielony na uwagę. Zadaniem jego nie jest nic innego, jak zastąpienie dobrego ugoru w gruntach, gdzie niedostateczny wzrost roślin dzikich ziemię zacienić i należycie użyźnić nie jest wstanie. Do osiągnienia dobrych skutków z żielonego nawozu, trzeba dopełnienia następujących warunków:

1) Głebokiéj orki, niewynoszącéj mniéj niżeli 6 cali na wiosnę, w jesieni zaś nie mniéj niżeli 8 cali.

2) Aby rola nie leżała nigdy zaorana a niezasiana od początku maja do końca sierpnia.

3) Aby nie była w tym czasie orana ni jakkolwiek przewracana, gdy nie może być jednocześnie zasiana rośliną liściastą ziemię dobrze pokrywającą. W ostatnim wypadku nie szkodzi i płytkie oranie, byle wzrost zasianéj rośliny był szybki.

4) Ugory i pastwiska powinny być gęsto roślinami pastewnemi podsiane, tem bardziéj zatem roślinami które mają służyć na nawóz zielony.

5) Przyoranie zasiewów użytych na nawóz zielony w czasie, gdy większa część roślin jest w kwiecie, nakoniec rychłe zasianie płodu, dla którego przeznaczono nawóz zielony.

Pole, które ma otrzymać łubinem nawóz zielony, dobrze jest, gdy może być w jesieni zorane. Chcąc zaś korzystać z tego pola w czasie wiosny na pastwisko, natenczas można uprawić je i zasiać łubinem dopiero w końcu maja, a najpóźniéj w końcu czerwca. Lepiéj wszakże, gdy pole może być zorane w początku maja i wkrótce potem łubinem zasiane.

Przyorywa się łubin w czasie jego kwitnienia lub późniéj, gdy zasiew oziminy nie może być wczesny, czekać i odwlekać jednak nigdy nie należy przyoranie po za świętego Michała. Aby nawóz zielony pożądany przyniósł pożytek, trzeba go przeorać 14 dni przed zasiewem oziminy, natenczas uleżą się skibą przykryte rośliny, zwiędną i zagniją.

Zielony nawóz przysparza w roli amoniaku tylko wciągniętego z powietrza przez rośliny, które przyorano, on chroni role od zachwaszczenia i wyjałowienia a przysparza przyszłemu zasiewowi mineralne części w gruncie zawarte w ten sposób, że przyprowadza je ze stanu nie strawnego dla roślin w strawny i łatwy do przyswojenia.

Plony oziminy otrzymane na nawozie zielonym z łubinu są najlepszym dowodem skuteczności jego na nawóz. Gospodarze nasi nie mając wiele pieniędzy do

kupowania często nawozów sztucznych, mogą pomnożyć plony użyciem łubinu na pognój zielony, a poznawszy uprawę téj rośliny i wartość jéj pastewną, oznaczą sami najwłaściwszy każdéj miejscowości sposób użycia łubinu.

Co słychać w świecie?

Wszędzie tylko brzmią wieści o nieuchronnéj a bliskiéj wojnie.—Cała Europa jest przekonaną, że wojna wybuchnąć musi, lecz nikt nie może określić dokładnie, kiedy to nastąpi. Dziennik rossyjski „Sowremjennyja Izwiestya" z największą efronteryą wyraża apetyt na Rosyę austryacką— jak nazywa Galicyę, i dowodzi potrzeby wojny z Austryą, pisząc w jednym z ostatnich swych numerów. „Społeczeństwo rosyjskie dawno już patrzy na Austro-Węgry jako na swego wroga, a wojna z tem państwem byłaby niemniéj popularną jak z Turcyą; bo ani wiarołomny rok 1854 ani nawet rok 1799 nie zostały dotąd odpłacone. Otwarta wojna z Austryą przyniosłaby wielce dodatnie korzyści moglibyśmy bowiem przyłączyć do siebie trzy i półmiliona ruskich żyjących w Galicyi, Bukowinie i na Węgrzech...."

Tak tedy widoczna jest, iż Moskale mają zamiary a przynajmniéj chęci do sprobowania sił swoich w walce z sąsiadami najbliższymi. Czy im to jednak na dobreby wyszło), to pytanie na które dziennik wspomniony „Sowremjennyja Izwiestya" wcale sobie odpowiedzieć nie zdoła.

Agientów i szpiegów moskiewskich dosyć podobno zostało nasłanych do Galicyi. Niewiadomo przecież czy takie odzywania się jak powyżej przytoczony ustęp z pół urzędowego organu moskiewskiego wypisany nosi powagę urzędowego wyznania."

Tymczasem w Europie wszystkie rządy mają zwróconą uwagę na Turcyę, wyczekując od niej pierwszego sygnału do wojny.

Jenerał Ignatjew powiózł do Paryża i Wiednia program zawierający nowe zredukowanie rosyjskie żądań. W Berlinie program ten zyskał uznania Wgo kaclerza teraz idzie o to czy zdanie to podzieli gabinet angielski.

Układy porty z Czarnogórą nie doprowadziły jeszcze do rezultatów. Główną trudność stanowi podane przez księcła Mikołaja odstąpienie twierdzy Niksicz, portu Spizza i wysepek na jeziorze Scutari. Utrzymują niektórzy, że Anglia obowiązuje się zapłacić księciu Mikołajowi na rachunek porty 100,000 funtów sterl. w pewnych umowionych ratach, aby tylko wyjednać pewne ustępstwa w wymaganiach, na co podobno i gabinet Petersburski wpłynąć usiłuje.

W Turcyi dotąd żadnego porządku niema. Maronici konstytucyi ogłaszającéj równo uprawnienie wszystkich Otomanów uznać nie chcą. Tak samo kandyoci którzy zbierają się przesłać protest parlamentowi. Donoszą nawet, że Grecy osiedli na wyspie przygotowują się do powstania. W Konstantynopolu stan taki wzbudza trwogę; Muktar basza ściąga posiłki i wszystkie warownie na wyspie Kandyi przyprowadza do stanu obronnego. — Flota turecka pod dowództwem Hassana baszy wkrótce ma wypłynąć na Śródziemne morze.

Rozmaite wiadomości.

— W Poznańskiem w miasteczku Pobiedziskach, na probostwie byłyby się cztery kobiety zaswędziły na śmierć, skutkiem nieostrożności. Kobiety te zatrudnione darciem pierza otworzyły drzwi do kuchni angielskiéj, a następnie wyjęły koła z platy by mieć więcéj ciepła poczem zaczęły wszystkie po kolei padać na ziemię bez przytomności.

Szczęściem przybiegł gospodarz i uratował je po długiem trzeźwieniu.

— Bieda z pieniędzmi. Słyszeliśmy z poznańskiego, że ludzie ze wsi zmieniali znaczne summy, aż do 3,000 marek w papierach na monetę brzęczącą i to w tym celu, by sobie kapitalik ciężko zapracowany zabezpieczyć. Rozumują oni najprzód tak, że srebro i złoto pewniejsze od papierów, że czasy teraz niespokojne, wojna z Turkami za pasem, walka rządu z kościołem morduje kraj, socyalistami grożą gazety codzień jak jaką rozpaloną głównią, więc tedy ludziską ściągają pieniądze, gdzie je kto ma, od ludzi prywatnych ze spółek, i zabezpieczają na poddaszach — w skrzyniach, podprzypieckiem i t. p.

Jest to największym nierozsądkiem i uważamy za pożyteczne przestrzegać i objaśniać takich kapitalistów mianowicie gospodynie, wdowy, że w podobny sposób pieniędzy się nie zabezpiecza — ale owszem naraża na stratę, gdyż pieniądze tak zachowane łatwo skradzione być mogą. Moneta z kursu wychodzi i tak niedawno w Poznaniu do jednego handlu gosposia ze wsj przyniosła w tych dniach 300 talarów w monecie staréj, która dziś prawie żadnéj wartości niema. Nie lepiéj że pieniądze składać do kas pożyczkowych i Banków włościańskich, gdzie takie kapitaliki mając obrót są pożytecznemi i procent przynoszą, a na straty też żadne narażone być nie mogą.

— *Przykład godny naśladowania.* Francuski minister rolnictwa kazał poumieszczać obok lasów i przy drogach czarne tablice drewniane z następującemi napisami: „Pożywienie jeża stanowią myszy, ślimaki, pędraki, zwierzątka bardzo szkodliwe w ogóle. Nie zabijajcie jeża! — Ropucha niszczy w godzinie 20 do 30 owadów. Nie zabijajcie ropuchy!—Kret spożywa nieustannie pędraki, świerszcze, poczwarki i owady wszelkiego rodzaju. W żołądku jego nie znaleziono nigdy ani śladu roślin. Jest bardziej pożyteczny niż szkodliwy. Nie zabijajcie kreta! — Chrząszcz majowy i pędrak są najgroźniejszemi nieprzyjaciołmi gospodarstwa wiejskiego. Chrząszcz majowy kładzie 60 do 100 jaj, z których powstają najprzód pędraki, a potem znowu chrząszcze. Zabijajcie chrząszcza majowego! Owady wyrządzają corocznie ogromne szkody. Ptastwo jedynie może z niemi walczyć pomyślnie, bo ptaki żywią się gąsienicami. Dzieci nie wybierajcie gniazd ptaszych!"

Wydawca: W. Kornecki.

Redaktor odpowiedzialny: *Antoni Bolesław Koziański.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.